

Zamieszkiwanie na nowo - Refleksje bioreginalne

Refleksje bioregionalne

Zamieszkiwanie na nowo

Przybyłem tutaj drogą, która przed ponad stu pięćdziesięcioma laty wiodła ludzi od wybrzeża Atlantyku ku zachodowi. Jeden z moich dziadków dotarł na terytorium stanu Waszyngton i osiedlił się w Kitsap County. Przodkami od strony matki byli natomiast pierwsi budowniczości kolei w Teksasie, wcześniej pracujący w kopalniach srebra w Leadville w Kolorado. Mój dziadek - pionierski osadnik i mój ojciec, rodowity mieszkaniec stanu Waszyngton, stosunkowo wcześnie zakorzenili naszą rodzinę na Północnym Zachodzie. Jednakże nie byliśmy tu pierwsi. Co kilka miesięcy zajeżdżał na naszą farmę ciężarówką model T starszy pan handlujący wędzonym łososiem, Indianin z plemienia Saliszów. "Kto to jest?". Moi rodzice odpowiadali: "To Indianin".

Spoglądając na rozmaite drzewa w odtworzonym lesie jodłowym w Douglas i na krowie pastwiska stanowiące świat mojego dzieciństwa, uświadomiłem sobie w końcu, że rodzicom moim brakowało pewnego rodzaju wiedzy. Byli oni w stanie powiedzieć: "To jest jodła, to cedr, a to paproć...". Ja jednak dostrzegałem w tym lesie subtelność i złożoność wykraczającą poza kilka nazw.

Jako dziecko miałem w owych latach parę okazji, by porozmawiać z owym staruszką z plemienia Saliszów podczas jego wizyt. Ale w końcu przestał przyjeżdżać. Uzmysłowiłem sobie, co on reprezentował, jaką wiedzę posiadał i co to znaczyło dla mnie: on wiedział lepiej niż ktokolwiek, kogo wcześniej spotkałem, gdzie się znajdowałem. Nie posiadałem żadnej dającej poczucie tożsamości spuścizny kulturowej Europejczyka czy białego Amerykanina; określałem się poprzez związek z miejscem. Wkrótce zrozumiałem też, że język angielski jest formą tożsamości i później, dzięki lekturze książek, zyskałem pełne kulturowe i historyczne spojrzenie. Nigdy jednak nie zapomniałem ani nie porzuciłem owej pierwotnej postawy, owego "gdzie" w odniesieniu do kwestii "kim jesteśmy?".


Wiele jest obecnie na naszej planecie osób, które nie są "mieszkańcami". Z dala od swych rodzimych wiosek, wyrwani z ziemi przodków, przeniesieni z roli do miast, jadący do Kalifornii poszukiwać złota, budować rurociąg, do Iranu, by pracować dla Bechtel. Właściwi mieszkańcy - wieśniacy, peasants, paisanos, paysan, ludzie ziemi od wieków są wyśmiewani i traktowani z pogardą przez miejskie elity władzy. Intelktualiści nie mają najmniejszego pojęcia, jak niepospolitej, uważnej i twórczej inteligencji wymaga "produkcja żywności". Właściwie wszystkie rośliny w ogrodach i drzewa w sadach, owce, krowy i kozy na pastwiskach zostały oswojone w neolicie, przed nastaniem "cywilizacji". Poszczególne regiony świata mają od dawna, każdy swój własny, precyzyjne modele przetrwania, rozwijane w ciągu tysięcy lat przez ludzi, którzy osiedlili się tam i uczyli, jakie uprawy mogą być w tym miejscu najwłaściwsze.

Ludzkość też, rzecz jasna, wędruje. Cztery miliony lat temu drobni praludzie przemieszczali się w tę i z powrotem na pograniczu lasu i stepu w Afryce, w przestrzeni dość ciepłej, wystarczająco otwartej, by się przemieszczać. Z czasem zmieniali miejsca pobytu, opanowywali ogień, szyli ubrania, wyruszyli na zadziwiające wojaże morskie. Czaszka znaleziona w Santa Barbara datowana jest na 50 000 lat. Tak więc możliwe, że w okresie środkowego lub późnego plejstocenu, ery wielkich polowań, ukształtował

się na całym obszarze północnej Eurazji względnie nomadyczny, stepowo-tundrowy, myśliwski sposób życia. Po zakończeniu epoki lodowcowej, większość łowców wielkiej zwierzyny straciła podstawy bytu. Możliwe, że nastąpił spadek populacji w Eurazji i obu Amerykach, jako że dawne metody przetrwania przestały się sprawdzać w praktyce.

Pojawiły się niezliczone lokalne sposoby adaptacji do ekosystemu. Ludzie rozwinęli konkretne sposoby bycia w każdej z owych nisz: wiedza o roślinach, łodzie, psy, pułapki, sieci, rybołówstwo - im mniejsze zwierzęta, tym skromniejsze narzędzia. Od stromych, porośniętych dżunglą stoków południowo-zachodnich Chin po koralowe atole i jałowe, arktyczne pustynie rozwijał się duch tego, co charakterystyczne, miejscowego bioregionu, od pierzastych chmur po sposoby kompostowania.

Tak więc ludy osiadłe mawiają czasem: "Ten kawałek ziemi jest święty" albo "Cała ziemia jest święta". Oto postawa wyrażająca świadomość tajemnicy życia i śmierci, odbierania życia, aby móc żyć, kontynuowania życia - nie tylko w postaci własnych dzieci, ale i całej ziemi.

Francuski badacz prehistorii ksiądz Henri Breuil, który wiele trudu poświęcił penetrowaniu jaskiń południowej Francji, zauważył, że freski o tematyce zwierzęcej w tych liczących sobie 20 000 lat grotach opisują zarówno  płodność, jak i polowanie, narodziny małego bizona i cieląt. Wskazują one na trafną obserwację właściwości i osobowości różnych istot, zawierającą w sobie dostrzeżenie współzależności życia i śmierci w łańcuchu pokarmowym i swoiste poczucie sakralnego charakteru owych relacji.

Zamieszkiwanie nie znaczy "brak podróżowania". Termin ten sam w sobie nie określa wielkości terytorium. Wielkość określana jest przez rodzaj bioregionu. Łowcy bizonów zamieszkujący Wielkie Równiny są tak samo na swoim "terytorium" jak Indianie północnej Kalifornii, choć ci ostatni prawdopodobnie rzadko przemieszczali się dalej niż 30 mil od miejsca urodzenia. Czy dotyczyło to rozległego stepu czy zadrzewionej góry, ludzie znali swoją przestrzeń geograficzną. W społeczności myśliwskiej każdy był w stanie ogarnąć wzrokiem dowolny punkt w okolicznym krajobrazie i powiedzieć, co tam jest, jak się tam dostać. "To tam, gdzie zbiera się bazy". Buszmeni z pustyni Kalahari byli w stanie zlokalizować zakopane jajo strusia wypełnione ratującą życie wodą pośród piaszczystego ugoru. - "Idź w prawo pod górę i je wykop, schowałem je tutaj trzy lata temu na wszelki wypadek".

Ray Dasman używa przydatnych wyrażeń czyniąc następujące rozróżnienie: "kultury oparte na ekosystemie" i "kultury biosferyczne". Rayowi chodzi o społeczeństwa, których życie, działania i gospodarka związane są z naturalnymi regionami i zlewniami. Przeciwstawia je tym, które odkryły - siedem czy osiem tysięcy lat temu w kilku zakątkach planety - że "opłaca się" zająć inny obszar zlewiskowy czy dział wodny, inne terytorium, by zająć jego zasoby naturalne i ludzkie. W ten sposób Imperium Rzymskie sztucznie pofragmentowało całe prowincje dla korzyści stolicy, zaś mieszkająca w willach rzymska arystokracja miała na południu ogromne farmy oparte na pracy niewolniczej i gigantycznych pługach kołowych. Południowe Włochy nigdy się po tym ciosie nie podniosły. Znany jest nam termin "imperializm" - Dasmanowskie określenie "kultury biosferyczne" jest jego uzupełnieniem, pozwalającym zdać sobie sprawę, że wyzysk biologiczny jest również jego zasadniczą częścią: **wymieranie** gatunków, **wycięte** w pień lasy.

Całe to bogactwo i władza skupione w kilku centrach pociągnęły za sobą osobliwe rezultaty. Filozofie i religie oparte na fascynacji społeczeństwem, hierarchią, manipulacją i "absolutem". Potężny gmach zwany "państwem" i symbole jego potęgi - w Chinach to, co nazywano "prawdziwym smokiem"; na Zachodzie, jak twierdzi Mumford, symbolem tego mógł być fort z epoki brązu, zwany Pentagonem. Levi-Strauss nie ma wątpliwości, że cywilizacja upada od czasu neolitu.

Tak oto w XX wieku ludzie Wschodu i Zachodu zgłębiają nawzajem swą Mądrość, a nieliczni po obu

stronach zgłębiają to, co istniało wcześniej, zanim nastąpiło rozejście się tych dwóch światów. Książka taka, jak "Mówi Czarny Łoś", która przypuszczalnie nie znalazłaby żadnych czytelników w roku 1900, jest obecnie postrzegana jako traktująca o pewnych zagadnieniach, które w ogóle nie występują w tradycji judeochrześcijańskiej i ledwo co wzmiankowane są w tradycji hinduistyczno-buddyjskiej. Wszystkie wielkie, cywilizowane religie świata koncentrują się głównie na człowieku. Następny krok, pominięty lub zapomniany, to "co powiedzieć Sroce, co powiedzieć Grzechotnikowi kiedy ich spotkasz?". Czego możemy się nauczyć od Kolibra, od Pyłków Sosny i jak. A dokładniej: jak spędzić życie twarzą w twarz z prądem powietrza, co to znaczy wiecznie umierać młodo albo jak być ogromnym i spokojnym i jeść cokolwiek (Niedźwiedź). Ale również i tego, że jesteśmy wielością jaźni spoglądających na siebie nawzajem tym samym okiem.

Powód, dla którego wielu chce pójść o ten krok dalej jest prosty i da się wyjaśnić w kontekście 40 000 lat kręcenia się w kółko, co stało się naszym udziałem. W pewnym momencie, w ostatnim dziesięcioleciu, najtęższe mózgi Zachodu odkryły, ku swemu zdumieniu, że żyjemy w Ekosystemie. Do tego odkrycia zmusiła nas konstatacja, że zbliżamy się do pewnej granicy. Steward Brand stwierdził, że fotografia Ziemi (zrobiona z satelity) ukazująca całą błękitną orbitę pełną kłębiastych chmur, to istotny punkt w wędrówce ludzkiej świadomości. Widzimy oto, że ma ona kształt i ograniczenia. Powróciliśmy do punktu, w którym znajdowali się nasi mezolityczni przodkowie na brzegach południowej Anglii czy też nad jeziorem Czad lub na bagnach w Chinach, ucząc się jak żyć w oparciu o energię słońca i lokalne rośliny. Dowiedzieliśmy się ponownie, że żyjemy w układzie w jakiś sposób zamkniętym, mającym swe ograniczenia i że jesteśmy z nim współzależni.

Etyka i moralność z tym związane są dużo subtelniejsze niż tylko bycie dobrym dla wiewiórek. Nauki biologiczno-ekologiczne (ze swej natury) ukazują wymiar duchowy. Musimy znaleźć własny sposób postrzegania cykli mineralnych, wodnych, pokarmowych - jako sakralnych; i musimy włączyć ów ogląd w swoje osobiste poszukiwania duchowe oraz zintegrować to z całym nauczaniem mądrościowym, jakie pozostawiła nam mniej odległa przeszłość. Wyrażanie tego jest proste: wdzięczność dla wszelkiego życia, branie odpowiedzialności za własne działania, podtrzymywanie kontaktu ze źródłami energii, jakie napływają do twego organizmu (tj. z ziemią, wodą, ciałem).

Nasuwa się pytanie: czyż celem całego tego życia i poszukiwania nie jest osiągnięcie samowiedzy, samorealizacji? W jaki sposób wiedza o miejscu pomaga nam poznać Jaźń? Odpowiedź - mówiąc wprost - brzmi tak, że jesteśmy wszyscy istotami złożonymi, nie tylko fizycznie, ale także intelektualnie, których wyłączną, indywidualną cechą identyfikacji jest konkretna forma struktury stale zmieniająca się z biegiem czasu. Nie znajdujemy w tym żadnej "jaźni", a jednak, co ciekawe, znajdziemy. Część ciebie jest tam na zewnątrz i czeka, aby wejść w ciebie, inna zaś część ciebie jest za tobą, a "po prostu to" każdej bieżącej chwili zawiera w swym zwierciadle wszelkie przejściowe, małe jaźnie. Avatamsaka ("Kwietny Wieniec"), inkrustowany-klejnotami-wzajemnie-przenikający-system-ekologiczny-pustka-świadomość mówi nam, że nie ma żadnej samorealizacji bez Całej Jaźni, a cała jaźń to rzecz pojmowana jako całość.

Jak widać, istnieje intymne połączenie pomiędzy świadomością "kto" i świadomością "gdzie". Możliwości zgłębiania zagadnienia "kto i gdzie" są nieograniczone, jeśli pragniemy wyjść "poza ograniczenia" - tak więc nawet w świecie ograniczeń biologicznych jest mnóstwo otwartej przestrzeni umysłu, w którą można wejść.

Podsumowując: w eseju "The Unsettling of America" Wendell Berry zwraca uwagę na fakt, że w obecnym systemie ekonomicznym spotyka cię kara, jeżeli próbujesz zostać w jednym miejscu i robić coś dobrze. Nie jest to tylko kwestia zagrożenia ziemi Rdzennych Amerykanów [Native Americans, czyli Indian - przyp. redakcji DŻ] czy Lasów Państwowych i Parków (National Forests and Parks); cała ziemia jest "na muszce" i każda osoba czy zbiorowość próbująca zostać w swym miejscu i robić jakąś jedną rzecz dobrze na tyle długo, by móc powiedzieć "kocham i znam to miejsce", jest karana.

Ekonomia działa tak, że każdy, kto gna za możliwością szybkiego dorobienia się jest nagradzany - tymczasem prawdziwe rolnictwo to nie uganianie się za możliwością pomnożenia dochodów; właściwe gospodarowanie lasem czy zwierzyną to działanie z myślą o dalekiej przyszłości, a przyszłość nie może odplacić nam już teraz, za moment. Właściwe działanie to życie w taki sposób, jakby twoje wnuki też miały żyć na tej samej ziemi, kontynuując pracę, jaką ty wykonujesz teraz, z coraz głębszą rozkoszą.

Widziałem zeszłej wiosny w Kentucky starych farmerów, którzy należą do innej epoki. Są **mieszkańcami**, widzą świat i są świadomi rozpadu, jaki dokonuje się na ich oczach. W obliczu innej logiki, w myśl której "wszystko, co wiecie i robicie, i jak to robicie nie znaczy dla nas nic".

Ile jeszcze będzie cierpienia i utraty godnych podziwu zdobyczy kulturowych w obrębie nie-białych, pierwotnych, śladowych już ludów czwartego świata, które być może znają specyficzne właściwości pewnej rośliny albo wiedzą, jak komunikować się z Delfinem, posiadają umiejętności jakich świat przemysłowy może nigdy nie odzyskać. Nie żeby chodziło tutaj o jakieś szczególne, intrygujące rodzaje wiedzy, chodzi raczej o pewne poczucie magiczności, zdolności usłyszenia pieśni Gai w zaginionym miejscu.

Zamieszkiwanie na nowo odnosi się do niewielkiej liczby osób, które wywodzą się ze społeczeństw industrialnych (zebrawszy lub roztrwoniwszy owoce 8000 lat cywilizacji), a następnie zaczynają przywracać ziemię miejscu. U niektórych przychodzi to wraz z racjonalnym i konkretnym uświadomieniem sobie wzajemnych powiązań i planetarnych ograniczeń. Jednakże faktyczne wymogi życia poświęconego miejscu, życia - w jakimś sensie - energią słońca i zielonych roślin skupioną w tym miejscu, są tak absorbujące fizycznie i intelektualnie, że jest to również wybór moralny i duchowy.

Niektórzy twierdzą, że "przeznaczeniem ludzkości jest przestrzeń kosmiczna". Już podróżujemy w kosmos. Jednak galaktyka znajduje się **tutaj**. Mądrość i umiejętności tych, którzy zgłębiali wiedzę i doświadczenie na przestrzeni tysięcy lat, zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz siebie to coś, co możemy nazwać Starymi Drogami (Old Ways). Ci, którzy troszczą się o przyszłość planety, nie mają innego wyboru, jak tylko zaangażować wszelką wiedzę naukową, wyobraźnię, siłę, finezję polityczną jaką tylko dysponują, do wspierania ludzi **zamieszkujących** - tubylców i wieśniaków na całym świecie. Wstępując na te ścieżki, zaczynamy uczyć się co nieco ze Starych Dróg, które są poza historią i zawsze nowe.

Gary Snyder

tłum. Olgierd Dilis

Powyższy tekst przedrukowujemy za "Earth First! Journal", 23 September 1987. Autor jest znanym poetą, profesorem uniwersyteckim, współpracownikiem prasy związanej z szeroko pojętą głęboką ekologią, a także jedną z czołowych postaci ruchu bioregionalistycznego. Artykuł ten jest zapisem wystąpienia na konferencji poświęconej "zamieszkiwaniu na nowo" ("Reinhabitation Conference") w North San Juan School w roku 1976, opublikowanym następnie jako fragment jego książki "The Old Ways".